

# Niewidzialne fundamenty wspólnot lokalnych

15 V 2019



prof.  
**TOMASZ RAKOWSKI**

*Uniwersytet Warszawski*

Mieszkańcy polskich wsi są jedną z grup społecznych przedstawianych po 1989 r. jako swoisty balast rozwojowy, blokujący korzystne przemiany społeczno-gospodarcze. W tej narracji są oni niejako oderwani od kultury, szczególnie od kultury społecznej czy kultury obywatelskiej. Dominuje tu obraz bylejakości, monotonii, braku jakiegokolwiek zaangażowania w sprawy społeczne i kulturalne. Jak się jednak okazuje, obraz ten często jest daleki od rzeczywistości. Na obszarach wiejskich możemy się zetknąć z bardzo żywiołowymi, oddolnymi działaniami rozwojowymi, których inicjatorami są lokalne społeczności. Struktury te, choć często działają od dekad, pozostają jednak zazwyczaj w cieniu – nie zauważa się ich, nie docenia ich znaczenia, a nawet niesłusznie się je odrzuca. Jak przełamywać żywe do dziś stereotypy? Dlaczego polska „wiejskość” zasługuje na uznanie i zrozumienie?

## W kleszczach stereotypów

Kiedy przyjrzymy się dokładniej temu, jak się pisze i mówi o doświadczeniach społeczności peryferyjnych, szczególnie środowisk współczesnej wsi, szybko możemy zauważyć oddziaływanie tzw. „diagnozy negatywnej”. Chodzi mianowicie o zjawisko stałego, często podświadomego naznaczania, stygmatyzowania środowisk wiejskich – dotkniętych przecież mocno traumą przemian transformacyjnych – przez środowiska inteligenckie, akademickie i dziennikarskie. Owa stereotypizacja była bardzo silna zwłaszcza w latach dziewięćdziesiątych XX w., ale jej oddziaływanie odczuwa się nawet dzisiaj.

W ogólnym przekazie praktyki kulturalne czy po prostu sposoby spędzania wolnego czasu przez społeczności wiejskie często przedstawia się za pomocą obrazów ukazujących bylejakość, monotonną codzienność oraz brak dostępu do jakiegokolwiek wartościowej, twórczej działalności. Bardzo wyrazistym przykładem takiego myślenia jest film dokumentalny Ireny i Jerzego Morawskich *Czekając na sobotę* z 2010 r., w którym młodzież wiejska w kilku miejscach Polski zajmuje się nudnymi, bezcelowymi czynnościami: w jednym z ujęć młodzi patrzą nieustannie w ekrany telefonów, w kolejnym demolują i niszczą starego poloneza, w jeszcze innym okupują beczynnie odrapany przystanek PKS-u.

“ **W ogólnym przekazie praktyki kulturalne czy po prostu sposoby spędzania wolnego czasu przez społeczności wiejskie często przedstawia się za pomocą obrazów ukazujących bylejakość, monotonną codzienność oraz brak dostępu do jakiegokolwiek wartościowej, twórczej działalności.**

Owe przykłady bardzo dobrze obrazują, w jaki sposób postrzega się lokalne środowiska wiejskie. Wiejskość ilustruje się jako miejsce, w którym panują: społeczne nieufności, „zamykanie się”, dbanie o własne korzyści, obojętność na sprawy ogółu czy brak kompetencji obywatelskich. Zwłaszcza w okresie transformacji ustrojowej mieszkańcy wsi często byli uważani za pewien balast, „residuum”, za inercyjną siłę społeczną blokującą korzystne przemiany. Janusz Majcherek nazywał ich nawet „hamulcowymi modernizacji”, co miało się łączyć z głębokim osadzeniem w kulturze PRL-u oraz z niezmodernizowaną, nieefektywną, pozbawioną obywatelskiego czy nawet moralnego wymiaru kulturą pracy.

### **Alternatywna historia wsi**

Cofnijmy się do czasów Polski Ludowej. Koniec lat sześćdziesiątych, a szczególnie lata siedemdziesiąte to okres, kiedy mieszkańcy wsi migrują do miast, zdobywają umiejętności, w końcu – kiedy ich dochody wzrastają. Mają wtedy dostęp do tanich kredytów, nawozów, można wreszcie kupić duże maszyny, powstają domy i budynki. Ludzie współdziałają, budują w „czynie społecznym” ośrodki zdrowia, świetlice, stawiają też opór władzom – zdarza się, że blokują kandydatury partyjnych urzędników na wójtów czy przewodniczących rad gromadzkich. Pojawia się wówczas pewien rodzaj „silnej” podmiotowości wsi. Poczucie działania oraz możliwości rozwijania się, a nawet bogacenia staje się wyjątkowo mocne.

Okazuje się, że jest to właściwie zupełnie inna historia od tej, którą znamy – historia rozwoju własnych umiejętności, techniki, samoorganizacji, współdziałania, i to na powszechną skalę. Niezwykle ważnymi miejscami aktywności dla wspólnot wiejskich stają się wówczas takie miejsca, jak ochotnicza straż pożarna, miejscowa szkoła i świetlica wiejska. Wszystkie ogniskują specyficzną, nieformalną, oddolną aktywność organizacyjną. To tutaj jesteśmy świadkami historii współdziałania jako swoistego „faktu społecznego”, wspólnego budowania. Często okazuje się, że owe prace mogą mieć zupełnie inne znaczenie niż najbardziej powszechny sens „czynu społecznego”, kojarzony z absurdalną, propagandową, farsową akcją państwa ludowego. „Czyny społeczne” jako wspólnotowe historie cały czas są opowiadane z dumą i entuzjazmem, to bardziej doświadczenie oporu i samostanowienia niż socjalistycznej podległości.

Aby dobrze zrozumieć fenomen samoorganizacji wiejskiej, warto też wskazać na współczesne jej przykłady. Warto spojrzeć chociażby na sposób działania wiejskich klubów sportowych, szkół czy świetlic. Są to nie tylko miejsca, w których uprawia się sporty, uczy czy spędza wolny czas, lecz są także przestrzeniami, które cały czas można wymyślać, przekształcać i udoskonalać. W działalność tych instytucji są często zaangażowani nie tylko ich pracownicy, ale też duża część pozostałych mieszkańców wsi. Przyciągają one miejscowych społeczników i aktywistów, stanowią *de facto* dobro wspólne, nieustannie wzbogacane przez lokalną społeczność.

Jeśli uważnie przyjrzymy się tym formom aktywności, widać, że wkraczamy w obszar, w którym tkanka społeczna i kulturowa funkcjonują w sposób zupełnie odmienny, niż to się zazwyczaj przedstawia. To, co „międzyludzkie”, związane z samoorganizacją, może być zarówno źródłem pozytywnych relacji, nieformalnym negocjowaniem współpracy, jak i budowaniem pewnej paraekonomicznej i parapolitycznej siły.

### **Społeczności wsi jako ośrodki współdziałania**

Okazuje się zatem, że w wielu polskich wsiach mamy do czynienia z pewnym bardzo żywiołowym i niejawnym charakterem oddolnych działań rozwojowych, które tworzą w tym środowisku właściwe społeczne życie wsi. Tyle że pozostaje ono nieustannie w cieniu, nie jest zazwyczaj w ogóle rejestrowane. Prawie za każdym razem okazuje się, że struktury te działały od dekad, tylko nie były wychwytywane, nie były brane pod uwagę, a przede wszystkim – nie zauważano ich znaczenia. Problem dotyczący obserwacji społeczności wiejskich polega zatem na niesłusznym odrzucaniu tego, co żywiołowe, nieformalne, społeczne, choć funkcjonujące w swoim niejawnym wymiarze.

“ **W wielu polskich wsiach mamy do czynienia z pewnym bardzo żywiołowym i niejawnym charakterem oddolnych działań rozwojowych, które tworzą w tym środowisku właściwe, społeczne życie wsi. Tyle że pozostaje ono nieustannie w cieniu, nie jest zazwyczaj w ogóle rejestrowane.**

A takie praktyki kultury są przecież na swój sposób bardzo wartościowe – najczęściej są spontaniczne, związane z cielesnością, z fizycznością pracy, z potrzebą odpoczynku, ale też z wysokim wartościowaniem „bycia razem”, z familiarnością. Co więcej, takie odruchy tworzenia praktyk kulturowych łączą się z oddolną „produkcją” wspólnoty – z budowaniem klubów, spotkań, kół gospodyń wiejskich, chórów kościelnych, ochotniczych straży pożarnych itd., ale też

nieformalnych spotkań, „posiad” sąsiedzkich, sobotnich zabaw, organizacją wiejskich świąt. Wszystko to ma pewną ciągłość kulturowo-historyczną i może być traktowane jako zaplecze oddolnej formy obywatelskości.

Odkrywamy w ten sposób wewnętrzne mechanizmy modernizacyjne, w których z całą mocą ujawniają się formy działania społecznego i kulturowego. Są to działania, a właściwie całe tradycje społeczne, które już samą swoją obecnością zaświadcza o powszechnie niedostrzeganych, alternatywnych logikach społecznych, zmuszając nas do przewartościowania najbardziej ugruntowanych sposobów rozumienia zmiany społecznej, modernizacji czy przede wszystkim – idei Polski lokalnej. W ten sposób narracje naukowe i publicystyczne wypełnione wizją kultury wsi jako balastu, czegoś, co przekreśla powstawanie „właściwej” klasy średniej i „właściwego” społeczeństwa obywatelskiego przy bliższym etnograficznym przyjrzeniu się mogą się często okazać zupełnie nie trafne.

“ **Narracje naukowe i publicystyczne wypełnione wizją kultury wsi jako balastu, czegoś, co przekreśla powstawanie „właściwej” klasy średniej i „właściwego” społeczeństwa obywatelskiego przy bliższym etnograficznym przyjrzeniu się mogą się często okazać zupełnie nie trafne.**

## O autorze

Prof. **Tomasz Rakowski** jest adiunktem w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego, współpracuje z Instytutem Kultury Polskiej UW. Etnolog, kulturoznawca, antropolog. Prowadzi badania w Polsce i w Mongolii. Lekarz, specjalista medycyny ratunkowej. Autor książek *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego* (2010) oraz *Przeptywy, współdziałania, kręgi możliwego. Antropologia powodzenia* (2018).